




Katarzyna Szkaradnik

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

 <https://orcid.org/0000-0002-4639-8873>

„Cóż można by więcej wyszperać?”

Józef Pilch jako użytkownik, twórca i krytyk archiwum

“Anything else to find?”

Józef Pilch as a User, Creator and Critic of the Archive

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest praktyce archiwalnej Józefa Pilcha – znanego śląskiego bibliofila, pamiętnikarza, biografii i działacza kulturalnego z Ustroń, a przede wszystkim historyka amatora badającego i popularyzującego dzieje Śląska Cieszyńskiego. Nawiązując do typologii Uriela Orłowa – który artystów zainteresowanych realnym i metaforycznym archiwum podzielił na *archive users*, *archive makers* i *archive thinkers* – w szkicu rozpatruje się działalność Pilcha jako użytkownika, twórcy i krytyka archiwum. Ten chłopski samouk nie tylko korzystał z materiałów zgromadzonych w archiwach i bibliotekach naukowych, by swoimi opracowaniami kształtować świadomość historyczną lokalnej społeczności. Tworzył również własne archiwa – tak można interpretować zgromadzony przez niego (z myślą o stworzeniu słownika) zasób wyrażań miejscowego narzecza, bogatą bibliotekę, zawierającą wiele unikatowych publikacji i dokumentów, a także jego dziennik i korespondencję zachowaną w archiwum domowym. Wreszcie Pilch poddawał krytycznemu namysłowi archiwum rozumiane jako instrument władzy, czego dowodzą choćby publikacje tego autora dotyczące PPS-WRN i dziejów ustroniskich Żydów.

Słowa kluczowe: archiwum, Józef Pilch, historia Śląska Cieszyńskiego, pamięć zbiorowa, źródła

Abstract: Katarzyna Szkaradnik's article is devoted to the archival work of Józef Pilch, a well-known Silesian bibliophile, diarist, biographer and cultural activist from Ustroń, who, above all, was also an amateur historian researching and popularizing the history of Cieszyn Silesia. Drawing on the typology of Uriel Orłow – who divided artists interested in real and metaphorical archives into archive users, archive makers and archive thinkers – Szkaradnik examines Pilch's activity as a user, creator, and critic of the archive. A self-taught peasant, Pilch not only used materials collected in archives and scientific libraries to shape the historical awareness of the local community with his studies, but also created his own archives. This is how we can interpret the fact that he collected (with a view to creating a dictionary) his collection of expressions of the local dialect, a rich library containing many unique publications and documents, as well as his diary and correspondence preserved in his home archive. Moreover, Pilch reflected critically on the archive as an instrument of power, as evidenced by his publications on the PPS-WRN (Polish Socialist Party – Freedom, Equality, Independence) and the history of the Jewish population in Ustroń.

Keywords: archive, Józef Pilch, history of Cieszyn Silesia, collective memory, sources

Wprowadzenie

Obecnie uwagę badaczy archiwum przykuwają szczególnie zagadnienia dotyczące jego transmedialności, dla przeciwwagi rozpatrzę więc frapujący przykład tradycyjnie rozumianej praktyki archiwalnej – praktyki związanej nie ze sferą wirtualną, lecz z dokumentami w formie materialnej, ich fizycznym i afektywnym doświadczeniem (zob. np. Kozłowska, 2017, s. 27), oraz z instytucjami powołanymi do gromadzenia, zabezpieczania i udostępniania takich śladów przeszłości. Bohaterem szkicu będzie historyk amator, czyli osoba z pozoru mniej niż „profesjonalista” świadoma, że archiwum nie stanowi neutralnej przestrzeni magazynowej, ściśle biorąc: że jest uwikłane w struktury panowania i prawa (*arche* – ‘przasada’) i podlega kontroli dominującej siły politycznej (zob. np. Derrida, 2016, s. 13), a zasoby archiwum, zawsze wybiórcze, służą konstruowaniu i legitymizacji porządku władzy-wiedzy (zob. Foucault, 1977, s. 164–165). Owa postać to Józef Pilch (1913–1995) – humanista samouk, znany śląski bibliofil, pamiętnikarz, biograf i działacz kulturalny z Ustronia, księgowy tamtejszej PSS „Społem”, przede wszystkim zaś badacz i popularyzator dziejów Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza swojej miejscowości¹. Choć opracowania Pilcha mają charakter przyczynków lub wąskich tematycznie monografii, warto zauważyć, że takie mikrostudia stają się substratem syntez, ujęć przekrojowych. Jak podsumował dokonania bohatera artykułu Edmund Rosner: „Rzetelna historia Śląska XX wieku bez uwzględnienia prac ustrońskiego szperacza nie wydaje się możliwa” (Rosner, 1993, s. 6).

Autor *Polskich pierwodruków cieszyńskich* należał do przedstawicieli klasycznej, z ducha pozytywistycznej historiografii, przeświadczonych o istnieniu i odtwarzalności obiektywnych faktów (w przypadku Pilcha wpływ na to miał też jego kompleks

1 Dorobek Józefa Pilcha obejmuje między innymi około dwustu artykułów historycznych oraz książki: *Ustroń 1939–1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji* (Pilch, 1978), *Z dziejów Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” na Śląsku Cieszyńskim (1908–1939)* (Pilch, 1987) i *Polskie pierwodruki cieszyńskie* (Pilch, 1990), a także redakcję ośmiu roczników „Pamiętnika Ustrońskiego”. Pilch doprowadził też (za pośrednictwem Władysława Chojnackiego) do publikacji w „Zeszytach Historycznych” (pod redakcją Jerzego Giedroycia) pamiętników Kazimierza Pużaka, jednego z liderów PPS, aresztowanego przez NKWD. Był laureatem Nagrody im. Karola Miarki i wielu ogólnopolskich konkursów na wspomnienia, został odznaczony przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego.

autodydakty)². Niemniej tylko nieco na wyrost może być zakwalifikowany do kategorii zarówno *archive users* oraz *archive makers*, jak i *archive thinkers* (typologia Uriela Orłowa odnosząca się pierwotnie do artystów sztuk wizualnych – zob. Rewerenda, 2016, s. 271), przejawiał bowiem także krytyczny namysł nad ograniczeniami i potencjałem archiwum. Tym trzem obliczom praktyki archiwalnej Pilcha przyjrzyć się tu bliżej.

Użytkownik archiwum

Zachowana w archiwum domowym ustronńskiego szperacza jego korespondencja dowodzi, że Pilch jako *archive user* zwracał się z prośbą o informacje (choćby zbierane pod kątem haseł do *Polskiego słownika biograficznego*) do licznych instytucji, organizacji i osób prywatnych³. Załatwienie niejednej sprawy wymagało mnóstwa zabiegów i równie wielu pism⁴; tak było z poszukiwaniami pewne-

2 Zob. na przykład wpis w dzienniku Pilcha z 1966 roku: „Otrzymałem notatkę ze spotkania u dyr. Kuźni w sprawie kroniki [dziejów tej fabryki], w której podano, że »pewne materiały będzie zapewno [!] posiadał [...] ob. Józef Pilch [...]. Należy dążyć do uzyskania jego współpracy«. Patrzę na zestaw osób opracowujących materiały monograficzne i proszę: docent, magister, doktor, inżynier, a przy tych tytułach zwykły »ob. Pilch«” (Pilch, 2013, s. 62). Wszystkie wstawki w nawiasach kwadratowych pochodzą od autorki artykułu.

3 O celach praktycznych listu jako rodzaju literatury stosowanej pisała na przykład Stefania Skwarczyńska (2006, s. 27–31, 107–110). Na temat spuścizny epistolarnej Pilcha zob. notę edyorską w tomie „*W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz...*” (Szkarańnik, oprac., 2020, s. 579–581). W zasobach tych znajdują się między innymi: list z 1959 roku z Ambasady PRL w Budapeszcie dołączony do aktu zgonu Emila Sikory, internowanego na Węgrzech; list z 1970 roku z Archiwum Państwowego w Opawie (Státní Archiv) w sprawie akt dotyczących pierwszych spółdzielni spożywców na Śląsku Cieszyńskim; list Pilcha (kopia) z 1973 roku do Biblioteki Jagiellońskiej z pytaniem o profesora Eugeniusza Barwińskiego, który w 1931 roku otrzymał powyższe akta z Opawy; list Pilcha z 1976 roku do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie z prośbą o przesłanie danych na temat Ludwika Grędzioka; list Pilcha z 1979 roku do Archiwum Głównego Akt Dawnych z pytaniem, czy znajdują się tam akta spółki spożywczej założonej w 1867 roku w Ustroniu; list z 1983 roku z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach z informacją o zgodzie na udostępnienie Pilchowi akt niezastrzeżonych z lat 1939–1973 na potrzeby opracowania historii Ustronia; pismo z 1988 roku z Österreichische Nationalbibliothek z informacją, że nie posiada ona żadnego z poszukiwanych tytułów; list Pilcha z 1992 roku do Muzeum Ziemi Śląskiej w Opawie z prośbą o kserokopię unikatowego osiemnastowiecznego katechizmu ewangelickiego dla dzieci.

4 Tak wspominał tę mrówczą pracę historyk i archiwista Stanisław Zahradnik z Trzyńca (na tak zwanym Zaolziu): „Często ze względu na brak źródeł zadania były bardzo trudne. Józek pisał i odwiedzał krewnych i potomków [postaci, której biogram układał], żmudnie wyszukiwał w archiwach i własnym zbiorze potrzebne dane [...]. Kiedy nie mieliśmy pewności, czy tuż przed I wojną światową wychodziło na naszym terenie piśmko spółdzielcze »Zespolenie«, [...] zwrócił się z prośbą o informacje do odpowiedniej instytucji w Wied-

go rejestru (obejmującego Śląsk austriacki) z połowy XIX wieku – zawarte w tym dokumencie wiadomości mogłyby potwierdzić, że w Ustroniu założono pierwszą spółdzielnię spożywców na terenach polskich⁵. Próbując uzyskać dane do życiorysu Stefana Kramorza, Pilch wystosował piętnaście listów, między innymi do profesora Jana Kantyki (wymieniającego ową postać w monografii PPS na Śląsku), do „Dziennika Zachodniego” w celu umieszczenia ogłoszenia, do ZBoWiD w Mysłowicach i do prezydenta tego miasta, który w końcu podał nadawcy adres siostry Kramorza. W liście z 1991 roku bohater szkicu napominał Józefa Golca, przystępującego do sporządzania *Słownika biograficznego ziemi cieszyńskiej*:

Biografistyka jest bardzo trudną dziedziną, przede wszystkim dokładne wyszczególnienie źródeł, bo jak twierdzi PAN, z którą współpracuję, „źródła są ważniejsze od treści opracowania”. Zdarzało się dość często, że owocem trzymiesięcznego szperania, korespondowania wyszedł jednostronicowy biogram (Szkardnik, oprac., 2020, s. XIX).

Ów wyimek zdaje się wprost wskazywać na fetyszyzowanie przez Pilcha źródeł jako nienaruszalnych pewników oraz na uobecniającej się w takiej postawie fantazmat historii, która odkrywa – zgodnie z formułą Leopolda von Rankego – „jak to w rzeczywistości było” (*wie es eigentlich gewesen ist*).

Istotnie, w swych przedsięwzięciach badawczo-pisarskich Pilch starał się zadośćuczynić dezyderatom prawdy, rzetelności, odpowiedzialności i wierności dokumentom⁶. O jego skrupulatności

niu, skąd wkrótce otrzymał [...] komplet pisemka w odbitce” (Zahradnik, 2000, s. 137–138).

5 „Według zapisów w rejestrze stowarzyszeń w Archiwum Państwowym w Opawie (sygn. akt: 58-V i 54-2) oraz notatek w »Gwiazdce Cieszyńskiej« Stowarzyszenie Spożywcze [w Ustroniu] działało jeszcze w r. 1905 [...]. Akta [...] zostały w r. 1931 przekazane Polsce [...]. Jeżeli nie uległy zniszczeniu [...] i zostaną jeszcze odszukane, mogą być cennym źródłem do dziejów najstarszej spółdzielni spożywczej na ziemiach polskich” (Pilch, 1980, s. 42).

6 W 1963 roku Pilch notował: „Doniósł mi Oszelda, że w »Głosie Ziemi Cieszyńskiej« ma być rewelacyjny artykuł o Ustroniu. [...] nic specjalnego. [...] Dane statystyczne nawet niedokładne. Np. frekwencja kuracjuszy za r. 1874 podana przez autorkę wynosiła 273 osoby, a tymczasem – jak sam sprawdziłem w księgach meldunkowych z tych lat w archiwum MRN – było to 295 osób” (Pilch, 2013, s. 34). Inny przykład w notatce z 1989 roku: „Poprosiłem dr Poloczkową o artykuł do nr. 2 naszego »Pamiętnika« pt. *Herby i pieczęcie wsi i miasta Ustroń*. [...] parę pieczętek posiada Archiwum Państwowe w Cieszynie, [...] ja się wystarałem o resztę. Chodzi o pieczętki nie tylko samego Ustronia, ale również wiosek, które do niego zostały dołączone [...]. Jakoś je pozbywałem, ale niektóre są tak niewyraźne, że tu ani [...] ksero niewiele pomoże. [...] Wreszcie udało mi się wyszukać lepszy odcisk tejże pieczętki w książce Popiołka *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*” (Pilch, 2013, s. 439–440).

świadczy też spuścizna epistolarna, na przykład opinia zawarta w liście redaktora Roberta Danela z 1995 roku:

Podziwiam Cię za pracowitość. Jeśli się już jakiegos̄ tematu podejmiesz, traktujesz go jak dzieło swojego życia. Gdyby komuś jeszcze przyszło do głowy podjąć temat Żydów w Ustroniu, cóż mógłby więcej wyszperać? (Szkaraadnik, oprac., 2020, s. 268).

Z kolei w 1969 roku bohater artykułu zwierzał się historykowi Alojzemu Targowi:

Ciekawym, czy Paweł Niemiec wejdzie do [Śląskiego] słownika [biograficznego]. Rodzina chciałaby, abym więcej napisał o okupacji, ale nie ma dowodów. Taka już moja natura, że mam szacunek dla drobiazgów, ale nie potrafię ich napisać bez udokumentowania (Szkaraadnik, oprac., 2020, s. XVII-XVIII).

Adresat zaś przestrzegwał Pilcha dwa lata później:

Zostałem aresztowany po powstaniu warszawskim, kiedy cały aparat był zdeorganizowany i rozproszony i gestapo nie miało prawie żadnych szans sprawdzenia moich zeznań. Mogłem więc prawie do woli operować fikcyjnymi nazwiskami [...]. To tylko jeden z przykładów, jak ostrożnie trzeba korzystać z niektórych archiwaliów! (Szkaraadnik, oprac., 2020, s. 454).

O zwyczajowym pojmowaniu „źródła” Robin G. Collingwood w *The Principles of History...* nadmienił, że oznacza ono „miejsce, skąd czerpana jest woda lub inna ciecz w gotowej (*ready-made*) postaci; w przypadku historii jest to coś, z czego historyk czerpie gotowe sądy” (cyt. za: Krasowska, 2015, s. 98). Niemniej – jak podkreślają zwolennicy narratywistycznej filozofii historii (zob. np. Domańska, 2012, s. 25–75) – dyskurs historyczny stanowi interpretację opartą na pewnych założeniach i schematach przedstawiania; każdy dziejopis selekcjonuje dane, przemawia z konkretnego punktu w czasie i przestrzeni oraz reprezentuje jakiś światopogląd, zatem jego roli nie sposób zredukować do przekazywania i objaśniania źródeł. Tę nadwyżkę w odniesieniu do Pilcha sygnalizował Jan Szczepański, skądinąd kolega szkolny ustroniskiego bibliofila:

Bez wielkich tytułów [...] pisał i tworzył pamięć zbiorową społeczności swojej ziemi. Uczni studiujący dzieje Śląska znajdują w jego pracach materiały empiryczne, **interpre-**

tacje pozwalające zrozumieć bieg zjawisk i procesów (Szczepański, 1995, s. 4, podkr. – K.S.).

Nieprzypadkowo użyłam określenia „dziejopis”, gdyż sugeruje ono, że do historii *sensu stricto* nie ma dostępu, a historia, jaką znamy, krystalizuje się dopiero w narracji badacza. Z osiągalnych fragmentarycznych przekazów wybiera on niektóre treści i łącząc je w łańcuchy przyczynowo-skutkowe, nadaje im status faktów oraz sens. W rezultacie takiego konstruowania całości ze strzępów i z ułomków, wypełniania braków (niczym w potłuczonej ceramice) logiką dziejową, psychologiczną i inną następuje wytwarzanie wiedzy oraz formowanie świadomości historycznej.

Zapytany w wywiadzie o intencję przyświecającą wydawaniu „Pamiętnika Ustrońskiego”, Pilch sprecyzował ją jako przybliżanie mieszkańcom dziejów miasta i tłumaczył:

Chcąc pracować dla swojej miejscowości, trzeba znać jej przeszłość. Historia jest podobno mistrzynią życia, ale – jak to mówi prof. Jan Szczepański – zawsze miała rozpaczliwie mało uczniów (Pilch, Suchta, 1993, s. 9).

Zasługi autora *Ustronia 1939–1945* dla pamięci zbiorowej akcentował także Wilhelm Szewczyk, recenzując ową pozycję:

[Dotąd] mało kto [...] wiedział, kto, jak i za co zginął w Ustroniu, [...] gdzie Niemcom powodziło się bardzo dobrze, [lecz zarazem] gdzie w grudniu 1939, mimo terroru okupanta, na 7029 mieszkańców tylko 451 podało się za Niemców [...]. Tej wiedzy nie radziłbym przeznaczać [...] „do użytku wewnętrznego”, bo inaczej staniemy się kalekami, gdy chodzi o naszą świadomość historyczną ((WISZ), 1972, s. 4).

Szczepański w nekrologu bohatera szkicu nie uwypuklał jedynie kreacyjno-poznawczej funkcji jego pisarstwa, ale też warunkującej je benedyktyński trud:

Zajmował się zbieraniem dokumentów i materiałów do dziejów kulturowych ziemi cieszyńskiej [...]; wielka dziecina działalności Józefa Pilcha to [...] praca historyka szperającego w starych archiwach, gazetach, listach i autobiografiach (Szczepański, 1995, s. 4).

Z detalami badania terenowe Pilcha przedstawia urywek jego listu z 1978 roku do dyrektora Biblioteki Ossolineum Janusza Albina:

[O]pracowałem do „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Śląskiej” dłuższy artykuł na temat „Oświaty”. Ponieważ [...] pięć roczników miałem wypożyczone do Ossolineum [do zmicrofilmowania], pojechałem na Zaolzie wykorzystać tamtejsze zbiory. Niestety – nawet Muzeum w Czeskim Cieszynie nie ma kompletu i spenetrowałem trochę teren. Z wyjątkiem dra Zahradnika [...] – na Zaolziu jej nie ma. Że biblioteki w Polsce nie posiadają kompletu, to nic dziwnego, ale żeby na Zaolziu, gdzie wychodziła, nie można się było z nią zapoznać? Odwiedziłem trzech znajomych starych „siłaczy” [członków stowarzyszenia „Siła”] i dowiedziałem się od nich, że po wojnie Czesi specjalnie zbierali „Oświatę” i [...] dzięki temu znajdują się komplety w Pradze, Opawie, Ołomuńcu [...], poza Śląskiem. Penetracja jednak coś dała, bo znalazłem dwa kompletne roczniki, które właściciel gotów wymienić na coś innego (Szkardnik, oprac., 2020, s. 164).

Najczęściej wertował Pilch bogate i unikatowe zasoby Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie i tamtejszego Archiwum Państwowego, lecz składał też wizyty w odleglejszych instytucjach. Tak odmalował w dzienniku⁷ wyjazd do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie szukał materiałów do biogramu Karola Nachera:

Nie jestem tutaj pierwszy raz, a jednak wchodzę z powagą – jakby do świątyni. Ile to wiedzy mieszczą w sobie ogromne ilości dokumentów, książek najróżniejszej treści. Już sam gmach, jego wnętrza wytwarzają nastrój u przybysza. [...] Z pewnym wzruszeniem oglądam te stare szpargały – ale jakże cenne; delikatnie przerzucam karty (Pilch, 2013, s. 248).

Notatka odzwierciedla – wspomniane choćby w przywołanych już rozprawach Derridy i Foucaulta – respekt i pokorę, traktowanie archiwum jako ucieleśnienia władzy-wiedzy, tradycji, zakazu; co więcej, ustroński bibliofil wprost sakralizuje tę przestrzeń (przyporównuje ją do świątyni). Owego najwyższego szacunku dowodzi także charakterystyka archiwum w Cieszynie w kategoriach medium zgoła mistycznego kontaktu z dawnymi dziejami:

7 Autor zaczął pisać dziennik w pięćdziesiątym roku życia i prowadził go aż do śmierci, czyli przez trzy dekady. Oryginał mieści się w czterestu brulionach, z których ponad pięćsetstronicowy wybór opublikowano w 2013 roku (zob. Pilch, 2013). Zapiski te obrazują nie tylko intensywną pracę badawczą i popularyzatorską Pilcha, lecz także między innymi życie codzienne i społeczno-kulturalne na ziemi cieszyńskiej oraz stosunki polsko-czeskie i międzywyznaniowe; liczne są również retrospekcje.

Pomieszczenie to przepojone jest duchem minionych wieków, jest miejscem, gdzie się oddycha czasem przeszłości (Pilch, 2013, s. 385).

Chciałoby się dopowiedzieć za Carolyn Steedman: „w którym żyje przeszłość, w którym atrament na pergaminie może przemówić” (Steedman, 2009, s. 18). Wzmianka o oddychaniu każe powrócić do relacji Pilcha z obcowania ze zbiorami Jagiellonki, by odnotować przebijający w tym fragmencie emocjonalny i sensualny wymiar owego doświadczenia. Wszak „[m]yliłby się [...], kto by sądził, że to wyłącznie treść dokumentu decyduje o wykorzystaniu go przez historyka [...]. Historyk zderza się bowiem w archiwum z realną, materialną egzystencją pisanych śladów przeszłości. [...] Historycy rzadko przyznają się, że dają się ponieść takiemu swobodnemu dryfowi przez archiwum, kiedy [...] decydują o osobiste kryteria estetyczne, ulotny nastrój, czy też przypadek” (Wiślicz, 2008, s. 115).

Z kolei inny aspekt subiektywny wyeksponował w cytowanej już recenzji Szewczyk, który zaznaczył, że omawia publikację „napisaną przez samouka, jakich zawsze wielu było w naszym regionie [...] znawców je[go] dziejowego losu, umiejących **trafić nie tylko do archiwów, zwłaszcza rodzinnych, ale i do pamięci ludzkiej**” ((WISZ), 1972, s. 4, podkr. – K.S.). Ta obserwacja może posłużyć za pomost wiodący do zagadnień praktyki związanej z pojęciami zarówno *archive maker*, jak i *archive thinker*.

Twórca archiwum

W pamięci jednostek upatrywał Pilch elementarne źródło wiadomości, które należy utrwalić; argumentował, że każda wspólnota, a nawet zakład pracy, musi posiadać „upamiętnioną na piśmie historię” (Pilch, 2013, s. 311), w przeciwnym razie „ginie”. Owa personifikacja świadczy o utożsamianiu przez niego historii z pamięcią zbiorową, aczkolwiek *de facto* chodzi raczej o jedną z form tej pamięci – jej „profesjonalną” wersję, pojawiającą się w społeczności określonego typu i obwarowaną normami. Na dokumentarną wartość wspomnień autor *Polskich pierwodruków cieszyńskich* wskazywał też w dziennikowym sprawozdaniu z narady w Urzędzie Miasta poświęconej planowanej monografii Ustronia. Przytoczył swoją opinię, że

trzeba mieć odpowiednią bazę materiałową [...]; mamy już coś opracowane, ale [...] najpilniejszym celem jest opracowanie najnowszych dziejów letniska i uzdrowiska po II wojnie światowej. Teraz to będzie łatwiej zrobić, bo żyją jeszcze ludzie, którzy byli czynni przy tej rozbudowie (Pilch, 2013, s. 494).

Zaakcentowany został tutaj moment rejestrowania narracji, ergo konstruowania archiwum – przechodzenia zdarzeń ze sfery indywidualnego doświadczenia do zobiektywizowanej sfery tego, co zapisane i podlegające badaniu. Tak ów transfer naświetla de Certeau: „W pracy historycznej wszystko rozpoczyna się od gestu odłożenia na bok, [...] zamiany w »dokumenty« pewnych obiektów napotkanych w inny sposób. [...] Gest ten oznacza »wyizolowanie« [...] oraz »odnaturalizowanie« rzeczy, by stworzyć z nich elementy wypełniające luki w ustanowionej *a priori* całości. [...] Materiał powstaje w efekcie uporządkowanych działań, które wyrywają go z uniwersum użytku lub znajdują go poza nim, a następnie znajdują dlań nowe zastosowanie” (Certeau, 2009, s. 4). W przypadku Pilcha obrazuje to zainicjowane przez niego sporządzanie obszernego *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, którego był współautorem. Z biegiem lat bibliofil dostrzegał, jak lokalny etnolekt w coraz większym stopniu przenosi się do zasobów słownictwa biernego, z czasem niezrozumiałego dla młodszej generacji. W 1985 roku wyrażał pogląd na możliwość jego opracowania:

[W]yciągnąłem z zakamarków mojej biblioteki skoroszyt oraz teczkę z luźnymi kartkami [...]. Odchodzą resztki używane w życiu potocznym gwary, którą wynieśli z łona matki [...]. A jeżeli się zabiorą do słownika tylko uczeni profesorzy, nieposiadający tej gwary we krwi, to [...] „oni to szfanolą” [ciesz. ‘sknocą’]. [...] policzyłem dokładnie zbiory, złożone z 4121 słówek i teczek z różnymi karteczkami, na których może być ich około 1000, ale między nimi część tych, które znajdują się w spisywanym alfabetycznie skoroszytcie. Gdy jeszcze trochę poszperam, osiągnę liczbę 5000 (Pilch, 2013, s. 393).

W przytoczonym passusie uderza naturalizowanie języka („we krwi”); udoitnia ono tezę, że zanikającą mowę potrafią właściwie dokumentować jedynie jej użytkownicy – ludzie, dla których była ona językiem domowym, a zarazem posługujący się też innym kodem oraz mający odpowiednią wiedzę i narzędzia, żeby się od tej mowy zdystansować i traktować ją jako przedmiot analiz. Dialektologom czy historykom języka przybywającym „z zewnątrz” – po to, by przystąpić do badań i systematyzacji narzecz tak, jak historycy przystępują do pracy ze źródłami w archiwach – brak choćby praktycznej znajomości specyficznych kontekstów użycia danego zwrotu, czyli niuansów przesądzających o znaczeniu.

O ile w odniesieniu do regionalnej leksyki celem jest zgromadzenie jak największej liczby przykładów, o tyle w wypadku innych materiałów kluczowa okazuje się selekcja. Szczególnie

obecnie – w obliczu nadpodaży i ciągłego multiplikowania się informacji – problematyczne stało się kryterium rozstrzygające, co powinniśmy zainwentaryzować, a lęk, że nic nie zostanie po naszej cyfrowej rzeczywistości, skutkuje próbami kompulsywnego uwieczniania każdego momentu, zjawiska i obiektu. Jak to ujął Pierre Nora: „Nastąpiło dziwne odwrócenie ról między zawodowym twórcą archiwów, niegdyś krytykowanym za obsesję na punkcie konserwacji, i amatorem. Dziś prywatne firmy i publiczna administracja zachowują wszystko, podczas gdy zawodowi archiwiści nauczyli się, że istotą ich fachu jest sztuka kontrolowanego niszczenia” (Nora, 2009, s. 7). Dylematy towarzyszące wyborowi tego, co warto uchronić przed zaturacją, ilustruje *casus* Pilcha, który w 1978 roku, przed odejściem na emeryturę po trzydziestu trzech latach na stanowisku głównego księgowego, postanowił uporządkować dokumenty związane z działalnością ustroniejskiej PSS „Społem” w tym okresie:

Chomikowałem ważniejszą korespondencję, sprawozdawczość, broszury i [...] chciałem przekazać przynajmniej bilanse roczne [...] mojemu następcy – ale nie chce tego. Dalej: kompletną sprawozdawczość [...] Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej [...]. Jedynie protokoły z posiedzeń Rady Zakładowej [...] wzięła jej przewodnicząca. Zastanawiam się, czy ludzie nie mają szacunku do przeszłości, [...] czy też ja jestem dziwakiem gromadzącym niepotrzebne stare szpargały. [...] najważniejsze teczki oddaję do archiwum spółdzielni, a resztę zabieram do domu i na emeryturze jeszcze przeglądnię, aby jakiś ważniejszy dokument nie poszedł na makulaturę (Pilch, 2013, s. 296).

W tym miejscu krzyżuje się tworzenie archiwum przedsiębiorstwa i archiwum prywatnego, z kolei wzmianka o chęci ocalenia „ważniejszych” materiałów naprowadza nas na futurologiczny wymiar rzeczzonego „dziwactwa”. Akt archiwizowania należałoby bowiem odczytywać jako „gest w stronę przyszłości, w którym dokumentalista ustanawia potencjalny dostęp do doświadczanej współczesności. [...] Konserwując, reprezentując w archiwum obiekt bądź doświadczenie, dokumentalista uznaje je za nieochojętne dla przyszłości. [...] Upamiętnianie jest w istocie formą [jej] kontemplacji” (Kozłowska, 2017, s. 27). Także Derrida (2016, s. 55–56) roztrząsa sensy archiwum przez pryzmat nie idei obejmującej przeszłość, lecz odpowiedzialności za jutro, będące widmową obietnicą. Diariusz Pilcha i jego listy dowodzą, że traktowanie archiwizowania jako zobowiązania wobec przyszłości było mu bardzo bliskie. Spoglądał on jednak też na materiały archiwalne, choćby na dokumentację spółdzielni, pragmatycznie (pod kątem

przydatności), gdyż wiele lat sprawował funkcję kronikarza owego zakładu, a ponadto kronikarza miasta i lokalnego ZBoWiD.

Tworzenie przez ustronńskiego bibliofila własnego archiwum można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Kwestia akt PSS „Społem” odsyła najpierw do biblioteki Pilcha, ostatecznie liczącej niemal 3700 woluminów. Krystyna Heska-Kwaśniewicz charakteryzowała ową kolekcję następująco: „Zwłaszcza Kraków stał się terenem wypraw po książki. [...] Drugim źródłem skarbów były śląskie strzechy. I tak uzbierała się biblioteka [...]. Znajdują się w niej rzadkie okazy książek [...]; sporą część zajmują dokumenty dotyczące ruchu socjalistycznego [...]. Znaleźć tu można między innymi »Przegląd Socjalistyczny«, wychodzący od 1892 roku w Paryżu [...]. Drugi dział to silesiaki, głównie prasa śląska i materiały dotyczące rozwoju spółdzielczości w Cieszyńskiem. Można w jego zbiorach znaleźć XVIII-wieczne druki śląskie, które są prawdziwymi białymi krukami” (Heska-Kwaśniewicz, 1974, s. 2).

Autor *Ustronia 1939–1945* zachowywał pamiątki skomplikowanej przeszłości politycznej, społecznej i religijnej Śląska Cieszyńskiego, ale nie ograniczał się do ich „martwej” archiwizacji. Pragnął, by jego zbiory nadal służyły ludziom, dlatego udostępniał je innym szperaczom i działaczom kultury poszukującym szczegółowych wiadomości o regionie, badaczom akademickim oraz studentom. Tych ostatnich ukierunkowywał, jeśli nie wiedzieli, jak podejść do danego tematu, pożyczał im materiały, a jeśli czegoś akurat nie posiadał, zdarzało się, że próbował odnaleźć potrzebne archiwalia nawet na Zaolziu. Ponieważ w archiwum domowym Pilcha znajdowały się druki i dokumenty niedostępne w archiwach i bibliotekach naukowych, wybrane pozycje przekazywał na różne wystawy⁸. Przede wszystkim jednak sam eksploatował owe zasoby, na przykład w wyczerpującej monografii Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” czy w zarysie dziejów ustronńskiej PSS „Społem”. Podobnie jak anonimowy dziennikarz ocenił tę drugą publikację, tak można by powiedzieć też o innych jego pracach: „Jest zasługą autora, że ocalił od zapomnienia wiele źródłowych materiałów, w tym autentyczne dokumenty, fotografie i relacje, które to materiały wykorzystał z całym zapałem, kreśląc interesujący szkic historyczny” (*50 lat „Społem” w Ustroniu, 1977, s. 6*).

Jako rodzaj archiwum tworzonego przez bohatera artykułu można również postrzeć właśnie jego pisma, szczególnie litera-

⁸ Dowodzą tego liczne fragmenty w dzienniku i listy, na przykład ten z 1985 roku do Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, zawierający zgodę na użyczenie dokumentów i publikacji związanych z RSKO „Siła” na wystawę. „Chociaż to nie są żadne cymelia, ale jest kilka pozycji, których nie notuje Żanna Kormanowa w *Materiałach do bibliografii polskiego ruchu robotniczego*, dlatego obawiam się przesyłać je pocztą” (Szkardnik, oprac., 2020, s. 547).

ture dokumentu osobistego (zob. Czermińska, 2000; Rodak, 2011; Zieniewicz, 2011), która z perspektywy czasu osiągnęła rangę cennego źródła. Taki status mają ogłoszone drukiem teksty memuarystyczne (umieszczone na przykład w tomach pokonkursowych *Opowieści entuzjastów* i *Wspomnienia działaczy spółdzielczych* oraz w regionalnych periodykach), ale głównie pozostałe w rękopisie i opracowane dopiero niedawno dzienniki i epistolografia. Po pierwsze, dochodzi w nich do swoistego „archiwizowania siebie”. W 1992 roku siedemdziesięciodziewięcioletni bibliofil zwierzał się w diariuszu: „Wydaje mi się, że jednym z powodów pisania jest zatrzymanie życia, ustrzeżenie się przed zupełną zgubą siebie po śmierci” (fragment nieopublikowany, z archiwum autorki artykułu) (notabene, to sparafrazowane zdanie z *Dzienników czasu wojny* Zofii Nałkowskiej). Wyraził tu powszechny motyw podejmowania takiej praktyki; zresztą ów motyw wybrzmiewa w przekładach tytułu kanonicznej książki Derridy na języki angielski i polski: „tytuł *Archive Fever* doskonale wskazuje na obsesję, gorączkę wynikającą z potrzeby pozostawienia po sobie śladu w historii, która sprowadza się do archiwizowania (w sensie uprawomocnienia, legitymizowania) swojego życia” (Bewicz, Sitkiewicz, 2015, s. 105). Po drugie – niezależnie od powyższego – ustroński szperacz częściej wciela się w dzienniku w kronikarza-archiwistę, niż oddaje wyznaniom czy introspekcji. Referuje, cytuje i komentuje lektury (nieprzypadkowe, mówiące dużo o czytelniku) oraz notuje informacje o zmarłych znajomych – zarówno o tych uznawanych za zasłużonych, jak i o solidnie pracujących i porządnych ludziach, dla których brak miejsca w słownikach biograficznych. Przede wszystkim zaś skrupulatnie relacjonuje liczne imprezy kulturalne; w wielu nie tylko uczestniczył, lecz także występował, dzieląc się wspomnieniami lub przybliżając epizody lokalnej historii.

Sumiennosc Pilcha skłaniała go do systematyzowania domowego archiwum – na przykład część korespondencji (liczącej około 3470 jednostek) umieścił w długiej skrzynce-kartotece i posegregował alfabetycznie w kopertach. W tece z korespondencją oficjalną nierzadkie są druki powiadamiające o przyznanych mu nagrodach i odznaczeniach; można je traktować jako materiały pozostawione przyszłemu biografowi. Przetrwało też zaproszenie na konferencję z okazji stulecia Polskiego Towarzystwa Historycznego; na liście tym widnieje parafowana adnotacja „Uczestniczyłem” – dowód kompletowania *dossier*, porządkowania dokumentów biograficznych, bycia archiwistą swojego życia⁹.

⁹ Na wagę interpretowania pojedynczego listu na tle – narastającej w czasie – całości korespondencji danego autora wskazywała w klasycznej, przedwojennej monografii Stefania Skwarczyńska (2006, s. 347–348).

Nie chodzi wyłącznie o dokładne opisanie materiałów, służące uniknięciu takiej sytuacji, o jakiej nadmieniał bibliofil w dzienniku:

Przyniesiono na zebranie [spółdzielcze] skrzynkę zawierającą około 300–400 fotografii z wycieczek, bez jakiegokolwiek opisu – słowem, makulaturę historyczną, niemającą żadnego znaczenia (Pilch, 2013, s. 512).

Ważniejsze jest narzucenie prywatnemu archiwum pewnej koncepcji, co celnie wyraził w wywiadzie reżyser i artysta wizualny (niewątpliwie *archive thinker*) Lutz Dammbeck: „[A]rchiwum musi być użyteczne, to znaczy ktoś powinien być w stanie je przeczytać, i dlatego właśnie potrzebny jest namysł nad jego strukturą [...]. W przeciwnym wypadku będzie tylko górą materiału – co niektórym oczywiście odpowiada, ponieważ wtedy mogą zaprowadzić własny porządek. Potrzebna [...] jest idea, która także zdeterminuje dobór materiału” (*Konstrukcja i estetyzacja archiwów*, 2008, s. 52–53). Już jako starszy człowiek Pilch na kartach dziennika, wspomnień i w listach organizował swoją biografię wokół kilku symboli mających złagodzić dychotomię natury i kultury: sadownika, jabłek, ksiąg i biblioteki pojętej jako sfera międzyludzkiej komunikacji. Wyróżnione miejsce zajmuje tutaj książka stanowiąca owoc badań, gdyż bohater szkicu identyfikował pisanie o historii z ochroną tego, co ważne, i z zaszczepianiem innym wiedzy o własnej tożsamości. Z kolei zaszczepienie drzewek – metafora pracy autodydakty nad sobą – oznacza „wszczepianie się” w symboliczną bibliotekę *vel* archiwum¹⁰ (zob. Szkaradnik, 2015, s. 409–425). W tym świetle nadawanie własnej spuściznie myśli przewodniej i formy można rozumieć jako wehikuł pozwalający nietuzinkowemu samoukowi trafić „do pamięci ludzkiej”.

Pozostało mi jeszcze zinterpretować przytoczoną frazę Szewczyka w kategoriach wydobywania czegoś z pamięci, czyli przyjrzeć się obrachunkowemu nastawieniu Pilcha.

¹⁰ Symboliczne znaczenie dla Pilcha miała też *Książeczka o sadach i owocu...* ks. Karola Kotschy’ego z 1844 roku, którą ustronianin otrzymał od swojego mentora Jana Wantuły już po jego śmierci. Właśnie książki stanowiły dla bohatera artykułu szczególnie łącznik ze zmarłymi, na przykład o pewnej broszurze podarowanej przez Ludwika Brożka Pilch nadmieniał: „Jaka to przyjemność brać do ręki to cacko, przeglądając [...] karty, między którymi zawiera się jakby cząstka serdecznego kolegi” (Pilch, 2013, s. 418). Bibliofilska wymiana pozwala symbolicznie włączyć się w nieskończony dialog; książka może być również medium duchowego porozumienia, gdy staje się przedmiotem dyskusji. Miejscem takiego żywego dialogu była wspomniana już domowa biblioteka Pilcha.

Krytyk archiwum

Zgodnie z rozpoznaniem Foucaulta archiwum należy postrzegać jako system reguł generowania dyskursu, zależny od „władzy, która arbitralnie zakresła jego granice, wyznacza [...], co znajdzie się poza nim. Archiwum ustanawia zatem granicę możliwości wypowiedzi, decydując [...], o czym można mówić, a o czym trzeba milczeć” (Sadzik, 2014, s. 195). Innymi słowy, z jednej strony rozstrzyga, czemu wolno i co powinno zyskać status dokumentu; z drugiej strony – dopiero dokumenty umieszczone w archiwum (zaaprobowane przez nie) uprawomocniają zaistnienie pewnych faktów – jeśli nie zachowały się oficjalne źródła, zdarzenie można uznać za niebyłe. Tę konieczność odwołania się do archiwum, gdy *vox populi* nie wystarcza, odzwierciedla przypadek odnotowany przez Pilcha w 1968 roku:

Przyszła do mnie p. Koziełkowa z Polany w sprawie materiałów historycznych dotyczących partyzantki w Beskidzie Śląskim. [...] Komitet Rodzicielski wraz z gronem nauczycielskim zaproponował dla nowo wybudowanej szkoły w Polanie następujące nazwy: Jana Wantuły (znanego działacza i pisarza ludowego z Gojów), Jana Sztwiertni (kompozytora rodem z Ustronia) oraz znanego lotnika, bohatera II wojny światowej, Jana Cholewy. [...] Niestety, władze powiatowe i wojewódzkie [PZPR] nie wyraziły zgody [...], ale zaleciły wyszukać jakiegoś rewolucjonistę i komunistę. Biedna Polana – chciała tylko mieć szkołę imienia ustroniaka... Ostatecznie postanowili nazwać szkołę „im. Partyzantów Beskidzkich” i dlatego zbierają materiał dla uzasadnienia tej nazwy (Pilch, 2013, s. 109–110).

Archiwum jako narzędzie władzy determinujące zakres faktów (wiedzy) nieraz koliduje z archiwum prywatnym, zawierającym treści dla owej władzy niebezpieczne czy niewygodne. Przekonał się o tym Pilch na przykład w 1973 roku, gdy odwiedził wdowę po Alojzym Targu:

[D]owiedziałem się, że [...] przyszli do mieszkania dwaj cywilni funkcjonariusze MO w celu oglądnięcia archiwum [...]; przeglądnęli wszystkie teczki, czytali teksty i mocno pracowali obydwaj przez 6 godzin. Spisali protokół i powiedzieli, że archiwum [...] na razie zamrożone. [...] Widać, że ktoś jest nie w porządku wobec Targa i boi się go jeszcze po śmierci (Pilch, 2013, s. 192).

Niemniej mimo opresyjności tego aparatu, który produkuje akceptowalne wypowiedzi i eliminuje nieprawomyślne, intrygująco brzmi wizja Steedman: „Archiwum składa się z wyselekcjono-

wanego [...] zestawu dokumentów z przeszłości oraz z szalonych wycinków, [...] które po prostu się tam znalazły. [...] Z tym materiałem w Archiwum nic się nie dzieje [...] aż do momentu, gdy jest czytany, używany i ujmowany w ramy narracji. W Archiwum nie można doznać wstrząsu na widok jego wykluczeń, [...] tego, co nie zostało skatalogowane [...], ani tego, że mówi ono o arystokracji, a nie o ubogim pończoszniku” (Steedman, 2009, s. 17). Autorka zdaje się sugerować, że wprowadzanie archiwum tworzone jest w interesie grup uprzywilejowanych, a inne pozbawia głosu, dyskryminuje, nieraz wręcz demonizuje, od historyka jednak zależy, co z tym surowcem zrobi.

Pilch nie podchodził do archiwum w sposób, który można by określić mianem subwersywnego, ale zachowywał analityczny dystans – w każdym razie wolno zaliczyć bibliofila do *archive thinkers*. Dlatego też trzeba zweryfikować czy uzupełnić wcześniejsze uwagi o jego pełnym rewerencji zauroczeniu tą instytucją. Wzbogaca ów obraz choćby notatka z 1991 roku:

„Skarbnicy ducha”, jak nazywam Archiwum Państwowe w Cieszynie, niepodobna pominąć w czasie bytności w tym mieście. Skłaniają do tego trzej pracownicy tam zatrudnieni (Pilch, 2013, s. 454).

De facto „skarbnicą” okazują się nie tyle mury gmachu, ile osoby opiekujące się zbiorami, gdyż na przykład kierująca placówką

dr Poloczkowa należy do wielkich miłośników pamiątek, dokumentów mówiących o przeszłości, a rozmowa [z nią] o nich to zawsze parę miłych chwil spędzonych na intelektualnym gruncie (Pilch, 2013, s. 385).

Historia **uobecnia się** dopiero dzięki **obecnej** dyskusji nad nią (interpretacji); co więcej, z diariusza ustrońskiego szperacza wynika, że materiał historyczny traktował on jako przesłankę do konfrontacji opinii i stosował prawniczą zasadę: niech będzie wysłuchana również druga strona. Nie był naiwnie, ślepo zapatrzony w archiwalia i opracowania; jak wyznawał w 1974 roku:

Przeczytałem z zainteresowaniem książkę Zaremby *Narodziny klasy rządzącej w ZSRR*. Nad każdą lekturą wyrabiam sobie własne zdanie, bo jeżeliby szacunek dla drukowanego słowa miał powodować u człowieka zanik własnego sądu, to lepiej, ażeby nie umiał czytać (Pilch, 2013, s. 215).

Warto odnieść się krótko do pozycji przywołanej w cytacie i podkreślić, że Pilch pozostawał sceptyczny wobec modelu historii forsowanego w epoce PRL, zwłaszcza propagandowych twierdzeń

dotyczących międzywojennej PPS i jej sukcesorki z okresu wojny – PPS-WRN. Tę ostatnią uczynił po latach przedmiotem obszernego artykułu, który ukazuje naszkicowane tu mechanizmy archiwum jako instrumentu władzy:

Istotną trudność w opracowaniu dziejów WRN-u stanowią szczupłe i niekompletne archiwa oraz śmierć niemal już wszystkich jej czołowych działaczy. Zaważyły także inne okoliczności. Ogólnie zwyciężał w WRN kierunek [...], któr[y] cechowała wrogość wobec Związku Radzieckiego.

[...] przez długie lata po wyzwoleniu WRN był zaliczany do organizacji najbardziej reakcyjnych i wrogich Polsce Ludowej. Oficjalna historiografia [...] raczej unikała omawiania działalności WRN, a ci, którzy ją omawiali, wytykali błędy partii. Konspiracyjni działacze nie mogli nawet wspomnieć o swej pełnej poświęcenia walce z okupantem w ramach PPS-owskiego podziemia (Pilch, 1991, s. 36, 39).

Wzmianka o niedoborze dokumentacji oraz o zabieraniu z sobą wiedzy do grobu przez uczestników wydarzeń pozwala wrócić do frazy „trafianie do pamięci ludzkiej”, właśnie pamięć bowiem – acz subiektywna i też wybiórcza – może wspierać dziejopisa w proteście przeciw „jedynie słusznej” wersji historii. Dlatego Pilch z uporem docierał do innych członków przedwojennej „Siły”, rozmawiał z nimi i poszukiwał u nich materiałów potrzebnych do monografii tej organizacji kulturalno-oświatowej, działającej w Cieszyńskim pod egidą PPSD. Podziw dla oporu Pilcha przed kompromisami wyrażały między innymi Zofia Bieleśz i Elżbieta Heczko (córki zaolziańskiego „siłacza”), gratulując mu w 1984 roku Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia:

Za Twoją pracowitość za szukaniem prawdy i nie za zmyśleniem. I za to, że napisałeś o ludziach z Ustronia, którzy zginęli lub byli w obozach koncentracyjnych. [...] Pisanie i szperanie o „Sile”, która wyszła z partii soc[jal]-dem[okratycznej], którą dziś nie bardzo uznają [...]. Za starania, żeby to wyszło drukiem, i nieodstąpienie, żeby coś zmienić. To jest odwaga i uczciwość (Szkardnik, oprac., 2020, s. XXI).

Chociaż dyktat archiwum opiera się na manipulacjach, przemocy i eliminacji, brak źródeł może, paradoksalnie, okazać się bronią obosieczną. W 1974 roku Pilch relacjonował:

Będąc w Cieszynie, wstąpiłem popatrzeć na wystawę pamiętek pierwszomajowych, którą urządziło muzeum [...]. Było tam pięć moich eksponatów. Przyjemnie popatrzeć

na ulotki, afisze, artykuły z prasy, fotografie, pisma itp., a przy tym wspominać, jak to kiedyś [...] sam te materiały roznosiłem [...]. Obejmowała ona [wystawa] okres od czasów austriackich aż do Polski Ludowej. Nie znalazłem ani jednej pamiątki pierwszomajowej od komunistów, wszystkie dokumenty wydane przez PPSD, a następnie PPS. Najlepszy dowód, ilu tutaj było komunistów (Pilch, 2013, s. 200).

W zacytowanym fragmencie manifestuje się osobiste, afektywne podejście autora tego dziennika do archiwaliów; wyjątkowe emocje towarzyszyły też Pilchowi w trakcie pisania artykułu o ustońskich Żydach:

Do tego opracowania oprócz dokładnego udokumentowania włożyłem kawałek serca. Chodzi mi o to, ażeby pamięć o nich nie zaginęła. [...] Bardzo chciałbym dożyć wydania tego rocznika, który poleciałby do Australii [do zaprzyjaźnionej rodziny Windholzów], chciałbym go oboićcie wręczyć p. Grünkrautowej i przesłać egzemplarz [...] Władysławowi Bartoszewskiemu, którego wypowiedzi o jego stosunkach z Żydami w Warszawie bardzo mi się podobają (Pilch, 2013, s. 513).

Do zgłębiania i popularyzowania ich dziejów bibliofil czuł się zobligowany również z innego powodu:

od roku 1919, w którym rozpocząłem naukę [...], spotykałem się z Żydami niemal na co dzień na ulicy, w sklepach, [...] w pracach organizacji młodzieżowych, kulturalnych, spotykałem się z nimi w lokalach, na boiskach sportowych, szlakach turystycznych. Miałem oczy, uszy, rozum otwarte na wszystko, co się wokół dzieje (Pilch, 1995, s. 13).

Jako źródło komplementarne wobec dokumentów wykorzystał więc pamięć i autopsję.

Fragment pochodzi ze studium opublikowanego w 1995 roku, ale uzasadnienie sytuowania tej tematyki w obrębie krytyki archiwum zawiera urywek dziennika z 1971 roku. Po wydaniu *Ustronia 1939-1945* autor zaznaczył, że jego żona Helena nie tylko zachęcała go do upamiętnienia ofiar wojny, lecz także

Dowodziła, że cierpienie jednakowo każda żyjąca osoba odczuwa i że nie można wyłączać Żydów. I to się jej też udało, gdyż byli przeciwnicy, którzy udowadniali, że Żydzi nie powinni się znajdować na listach strat okupacyjnych razem z Polakami (Pilch, 2013, s. 151).

Pilch oponował zatem przeciw próbom wymazywania tej części ustrońskiej społeczności z archiwum – przeciw tendencyjnemu, homogenicznemu wariantowi lokalnych dziejów. Ów gest wydaje się szczególnie odważny i znamieny w kontekście stosunkowo niedawnej – rozpętaanej przez władze PRL w 1968 roku – nagonki antysemitkiej i częstej potem strategii „taktownego” przemilczania tak zwanej kwestii żydowskiej. Przy tym priorytet bohater szkicu przyznawał niepowtarzalnemu, indywidualnemu człowiekowi, pomijanemu w generalizacjach z historycznych syntez. „[...] zwątpienie w wiarygodność instytucji zarządzających pamięcią, przeszłością i archiwami spowodowało ogólną niezgodę na jakąkolwiek wersję oficjalną historii. Ten krytyczny nurt [...] uprzywilejowuje narracje prywatne [...]. Konsekwencją owej niezgody jest rewizja kulturowej pamięci: częściej pokazuje się »szwy« jej konstruowania i tworzy się propozycje pamięci alternatywnych” (Rewerenda, 2016, s. 272). Ustroński szperacz wprawdzie nie tworzył historii poszlakowych czy kontrhistorii, liczył się dla niego fakty, lecz fakty wypełnione życiem – małe historie (zob. np. Domańska, 2005) jako nieodzowne dopełnienie, a nawet warunek *sine qua non* budowania wielkiej narracji historycznej. Dlatego wysoko cenił przyczynki i koncentrował się na problematyce lokalnej lub wręcz na losach poszczególnych ludzi; egzemplifikują to jego wspomnienia-portrety (ich bohaterami są między innymi Jan Wiktor, Tadeusz Reger, Ludwik Brożek), biografie czy książka o ustrońskich ofiarach drugiej wojny światowej. Pracę taką – za podziwianym przez siebie Stanisławem Pigionem – przyrównywał do podnoszenia z szacunkiem i ocalania pojedynczego kłosa zapodzianego na miedzy (zob. Pilch, 2013, s. 176). Tak właśnie rozumiał swoją działalność badawczo-pisarską; jak mówił na spotkaniu promującym *Ustroń 1939–1945*:

Książka jest istotą martwą, ale proszę pamiętać, że za każdą, najbardziej lakoniczną notatką biograficzną, i choćby nawet błędnie opracowaną, kryje się tragedia ludzka (Pilch, 2013, s. 151).

Pozostawał zatem wierny dewizie, że nie sposób ocalić przeszłości, lecz można próbować ją przedstawić i uczynić jej zadość; dać temu, co minęło, odpowiedź świadczącą o odpowiedzialności wobec tego, co nadejdzie.

Bibliografia

- Bewicz Piotr, Sitkiewicz Aleksandra, 2015: *Zmagania z postmodernizmem i koncepcje archiwum według La Capry, Derridy i Foucaulta*. „Archeion”, T. 116, s. 98–110. Pobrano z: <https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/archeon/archeon116.pdf> [25.02.2022].
- Certeau Michel de, 2009: *Pisanie historii. Ustanawianie źródeł i redystrybucja przestrzeni*. Przeł. Paweł Mościcki. W: *Tytuł roboczy. Archiwum*. Red. Magdalena Ziółkowska, Andrzej Leśniak. T. 3. Muzeum Sztuki, Łódź, s. 4–6.
- Czermińska Małgorzata, 2000: *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Universitas, Kraków.
- Derrida Jacques, 2016: *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*. Przeł. Jakub Momro. IBL PAN, Warszawa.
- Domańska Ewa, 2005: *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Domańska Ewa, 2012: *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Foucault Michel, 1977: *Archeologia wiedzy*. Przeł. Andrzej Siemek. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna, 1974: *Józef Pilch*. „Poglądy”, nr 2, s. 2.
- Konstrukcja i estetyzacja archiwów*. Lutz Dammebeck w rozmowie z Krzysztofem Pijarskim, 2008. W: *Tytuł roboczy. Archiwum*. Red. Magdalena Ziółkowska, Andrzej Leśniak. T. 1. Muzeum Sztuki, Łódź, s. 44–54.
- Kozłowska Zuzanna, 2017: *Skanując doświadczenie. Smak, zapach i dotyk w archiwum immersyjnym*. „Czas Kultury”, nr 2, s. 26–33. Pobrano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/woocommerce_uploads/2021/03/26-33_SkanujacDoswiadczenie_ZK_CzasKultury_2_2017-e93rrs.pdf [25.02.2022].
- Skaskowska Ewa, 2015: *Źródło*. „Forum Poetyki”, nr 2 (jesień), s. 98–101. <https://doi.org/10.14746/fp.2015.2.26695>.
- Nora Pierre, 2009: *Między pamięcią i historią: „Les lieux de Mémoire”*. Tłum. Paweł Mościcki. W: *Tytuł roboczy. Archiwum*. Red. Magdalena Ziółkowska, Andrzej Leśniak. T. 2. Muzeum Sztuki, Łódź, s. 4–12.
- 50 [Pięćdziesiąt] lat „Społem” w Ustroniu, 1977. „Kronika”, nr 7, s. 6.
- Pilch Józef, 1978: *Ustroń 1939–1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*. Wyd. 2. popr., rozsz. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Ustroń (wyd. 1. – 1970).
- Pilch Józef, 1980: *Ustroń – kolebką spółdzielczości spożywczej*. „Kalendarz Beskidzki”, s. 42–45.
- Pilch Józef, 1987: *Z dziejów Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” na Śląsku Cieszyńskim (1908–1939)*. Instytut Śląski, Opole.
- Pilch Józef, 1990: *Polskie pierwodruki cieszyńskie*. Macierz Ziemi Cieszyńskiej – Towarzystwo Miłośników Regionu, Cieszyn.
- Pilch Józef, 1991: *PPS-WRN na Śląsku Cieszyńskim*. „Kalendarz Cieszyński”, s. 36–46.

- Pilch Józef, 1995: *W kręgu ustrońskiej synagogi*. „Pamiętnik Ustroński”, R. 8, s. 13–45. Pobrano z: <http://www.tmu.ustron.pl/fotki/161/pliki/PU%208%C%201995%20or..pdf> [25.02.2022].
- Pilch Józef, 2013: *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*. Red. Katarzyna Szkaradnik. Galeria na Gojach, Ustroń.
- Pilch Józef, Suchta Wojśław, 1993: *W kręgu „Pamiętnika”*. [Z Józefem Pilchem rozmawia Wojśław Suchta]. „Gazeta Ustrońska”, nr 51/52, s. 8–9. Pobrano z: <http://archiwum.ustron.pl/media/gazeta/1993/51.pdf> [25.02.2022].
- Rewerenda Magdalena, 2016: *Wytwarzanie archiwum. \$1000 Anny Baumgart*. „Narracje o Zagładzie”, nr 2, s. 271–282. <https://doi.org/10.31261/NoZ.2016.02.17>.
- Rodak Paweł, 2011: *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński). Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rosner Edmund, 1993: *Józef z Gojów, miłośnik ludzi i książek*. W: *Józef Pilch wśród książek*. Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, Ustroń, s. 4–7.
- Sadzik Piotr, 2014: *Czy można mówić o tym, o czym mówić nie można? Analiza kategorii archiwum jako figury władzy w pismach Michela Foucaulta*. „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (11), s. 195–219. <https://doi.org/10.14746/pt.2014.1.9>.
- Skwarczyńska Stefania, 2006: *Teoria listu*. Oprac. Elżbieta Feliksiak, Mariusz Leś. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Steedman Carolyn, 2009: *Przestrzeń pamięci: w archiwum*. Tłum. Paweł Mościcki. W: *Tytuł roboczy. Archiwum*. Red. Magdalena Ziółkowska, Andrzej Leśniak. T. 2. Muzeum Sztuki, Łódź, s. 16–23.
- Szczepański Jan, 1995: *O Józefie Pilchu wspomnienie*. „Gazeta Ustrońska”, nr 43, s. 4.
- Szkaradnik Katarzyna, 2015: *Niedaleko pada książka od jabłoni. O symbolach biograficznych dwóch ustrońskich bibliofilów*. „Konteksty Kultury”, T. 12, nr 4, s. 409–425. <https://doi.org/10.4467/23531991KK.16.4776>.
- Szkaradnik Katarzyna, oprac. [koncepcja, oprac. naukowe i przedmowa], 2020: *„W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995*. Galeria na Gojach, Ustroń.
- (WISZ) [Wilhelm Szewczyk], 1972: *Do użytku wewnętrznego?* „Trybuna Robotnicza”, 29–30.04.1972 (*Magazyn niedziela*), s. 4.
- Wiślicz Tomasz, 2008: *Smak archiwum i zapach krwi. Dwa poziomy badań terenowych historyka*. W: *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów*. Red. Barbara Wagner, Tomasz Wiślicz. Inforteditions, Zabrze, s. 113–118.
- Zahradnik Stanisław, 2000: *Jestem szczęśliwy, że miałem takiego przyjaciela*. „Kalendarz Ustroński”, s. 136–140.
- Zieniewicz Andrzej, 2011: *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji (szkice)*. Elipsa, Warszawa.